

Alina Obidniak

POLA  
energii

Wspomnienia i rozmowy

Wstęp Janusz Degler

Dodatek: Listy Jerzego Grotowskiego  
do Aliny Obidniak (2 kwietnia 1956 – 12 lutego 1995)



INSTYTUT  
THE GROTOWSKI  
INSTITUTE IM. JERZEGO  
GROTOWSKIEGO

Wrocław 2010

REDAKCJA TOMU  
Monika Blige

WSPÓŁPRACA W PIERWSZEJ FAZIE POWSTAWANIA PUBLIKACJI  
Iwona Gutowska, Grzegorz Ziółkowski

OPRACOWANIE GRAFICZNE  
Barbara Kaczmarek

KOREKTA  
Stanisława Treła

INDEKS NAZWISK  
Agata Kaczmarek

© Copyright for this edition Alina Obidniak  
and Instytut im. Jerzego Grotowskiego, Wrocław 2010

© Copyright for Jerzy Grotowski's letters to Alina Obidniak  
Mario Biagini and Thomas Richards, 2010

ISBN 978-83-923635-9-0

WYDAWCA  
Instytut im. Jerzego Grotowskiego  
Rynek-Ratusz 27, 50-101 Wrocław  
tel./faks 71 343 42 67  
[www.grotowski-institute.art.pl](http://www.grotowski-institute.art.pl)

DRUK I OPRAWA  
Drukarnia JAKS

# Spis treści

JANUSZ DEGLER **Wstęp** — 7

**Od autorki** — 13

## I.

**Rodzice** — 16

**Zdarzenia** — 25

W górach — 25

W sanatorium — 27

**Spotkania** — 31

Jerzy Grotowski — 31

Aleksander Pietrowicz Dowżenko — 41

Janusz Degler — 46

Krystian Lupa — 50

Jean-Marie Pradier — 53

Henryk Skolimowski — 62

**Festiwale, festiwale...** — 69

**Laboratorium Samorozwoju** — 77

**Chcę po prostu być wierna sobie**, Z ALINĄ OBIDNIAK

ROZMAWIA TADEUSZ BURZYŃSKI — 79

**Międzynarodówka „Kobiet Europy”**, Z ALINĄ OBIDNIAK

ROZMAWIA TADEUSZ BURZYŃSKI — 83

## II.

TERESA KRZEMIEŃ **Jeleniogórski boom...** — 88

KRYSZYNA TARASIEWICZ **Teatr Norwida** — 96

TADEUSZ BURZYŃSKI **Odwiedziny u Aliny** — 104

**Teatr – nauka – życie**, Z JEANEM PRADIEREM

ROZMAWIA TADEUSZ BURZYŃSKI — 113

**Znowu jestem na progu**, ALINA OBIDNIAK

W ROZMOWIE Z TADEUSZEM BURZYŃSKIM — 122

- MAŁGORZATA SAFUTA **Na ochotnika** — 128
- TADEUSZ BURZYŃSKI **Jeleniogórski fenomen** — 133
- JANUSZ DEGLER **Jeleniogórskie prowokacje Krzysztofa Pankiewicza** — 146
- Księstwo**, FRAGMENTY ROZMOWY Z UDZIAŁEM JANUSZA DEGLERA,  
MIKOŁAJA GRABOWSKIEGO, KRYSZTIANA LUPY, MARII MAJ, ALINY OBIDNIAK  
I PIOTRA SKIBY — 158
- TADEUSZ BURZYŃSKI **Laboratorium Samorozwoju** — 171
- TADEUSZ BURZYŃSKI **Mama Alina** — 173

- Nota biograficzna — 177
- Literatura cytowana — 182
- Wybrana bibliografia — 163
- Nota edytorska — 184
- Spis ilustracji — 185

## DODATEK

- LISTY JERZEGO GROTOWSKIEGO DO ALINY OBIDNIAK  
(2 KWIECZNIA 1956 – 12 LUTEGO 1995)  
OPRACOWAŁ JANUSZ DEGLER
- JANUSZ DEGLER **Pierwsza podróż Jerzego Grotowskiego na Wschód** — 192
- Listy Jerzego Grotowskiego do Aliny Obidniak z oazy Bajram Ali  
(2 kwietnia – 20 maja 1956)** — 198
- JANUSZ DEGLER **„Twoja przyjaźń zajmuje dużo miejsca w moich  
myślach...” O listach Jerzego Grotowskiego do Aliny Obidniak  
(3 lipca 1956 – 12 lutego 1995)** — 215
- Listy Jerzego Grotowskiego do Aliny Obidniak  
(3 lipca 1956 – 12 lutego 1995)** — 218
- Indeks nazwisk — 271



Nie jestem człowiekiem pióra. Nigdy nie prowadziłam dziennika, nie pisałam pamiętników. Nie miałam również pokusy, tak częstej ostatnio u wielu artystów, napisania autobiografii. Głównym sprawcą powstania tej książki jest Janusz Degler. Długo namawiał mnie do uporządkowania sporego archiwum. Zajęło mi to kilka miesięcy. Przeglądając stos dokumentów, zdjęć, materiałów, cofałam się w czasie. Ożywały zdarzenia, sytuacje, twarze ludzi: najbliższych, przyjaciół, kolegów, znajomych. Z ogromnego bagażu wspomnień i przeżyć zrodziło się w moim sercu prężące uczucie: wdzięczność. Wdzięczność za miłość i przyjaźń moich najbliższych, za mądrość duchowych przewodników, których spotkałam w życiu, moich nauczycieli i mistrzów w sztuce. Tą książką pragnę im podziękować i wyrazić głęboką wdzięczność.

Winna jestem czytelnikom wyjaśnienie. W książce brakuje wiążącej całości narracji. W tekstach autorskich powracam do domu rodzinnego, kreślę portrety moich rodziców, siostry i brata, wspominam trudne dzieciństwo i lata szkolne. Ta opowieść pozwala – jak sądzę – zrozumieć powody wyboru drogi życiowej, jaką stały się studia aktorskie, a potem reżyserskie. Osobiste zapiski dotyczą kilku autentycznych zdarzeń oraz spotkań z ludźmi, którzy wiele znaczyli i znaczą w moim życiu. Bez wątplenia jednym z najważniejszych był Jerzy Grotowski, z którym studiowałam w krakowskiej PWST i w roku 1955 wyjechałam na studia reżyserskie w Moskwie. Zachowały się z tego okresu jego listy pisane z oazy Bajram Ali, które wraz z dalszą korespondencją, będącą świadectwem naszej głębokiej przyjaźni, zdecydowałam się dołączyć do niniejszego tomu.

Podczas dwuletnich studiów w moskiewskim Wszechrosyjskim Państwowym Instytucie Kinematografii opiekę nad naszym rocznikiem sprawował Aleksander Dowżenko, znakomity reżyser i wspaniały pedagog, który nie tylko wprowadził mnie w tajniki sztuki reżyserskiej, ale swoją wiarą we mnie sprawił, iż wytrwałam w postanowieniu kontynuowania studiów reżyserskich.

Bohaterem jednego ze szkiców jest Jean-Marie Pradier, profesor Sorbony, który związał się z teatrem jeleniogórskim na kilka lat. Prowadził tu warsztaty z aktorami, wyreżyserował *Fedre* Racine'a, a rezultatem tej współpracy było zaproszenie teatru na występy do Paryża z tym przedstawieniem i *Pragmatystami* Witkacego w reżyserii Krystiana Lupy.

Zachwyciło mnie przedstawienie dyplomowe *Nadobniś i koczokodanów* Krystiana i natychmiast po spektaklu zaproponowałam mu etat reżysera w teatrze jeleniogórskim. Tak rozpoczęła się nasza prawie dziesięcioletnia współpraca. Nie miałam wątpliwości, że Krystiana czeka wielka kariera i stworzyłam mu laboratoryjne warunki do pracy.

Jej rezultatem było dziewięć przedstawień, z których kilka miało niezwykle ważne znaczenie dla jego rozwoju artystycznego i pozostanie na trwale w historii polskiego teatru.

Profesorowi Henrykowi Skolimowskiemu, twórcy filozofii ekologicznej, zawdzięczam to, że skierował moje zainteresowania na zaniechaną u nas sprawę ochrony środowiska. Dzięki jego pomocy opracowany został program edukacji ekologicznej, który realizowaliśmy w ramach Jeleniogórskich Spotkań Ekologicznych.

Przypominam także Międzynarodowe Festiwale Teatrów Ulicznych, ich pierwsze edycje w trudnych latach osiemdziesiątych, niezwykłą atmosferę oraz doniosłą funkcję kulturotwórczą, jakie spełniały w regionie dolnośląskim (zwłaszcza w małych miejscowościach) zespoły i soliści przybywający do Jeleniej Góry z różnych stron świata.

„Mogę powiedzieć, że całe moje życie było laboratorium samorozwoju” – to stwierdzenie pojawia się w tekście o Laboratorium Samorozwoju, które powstało z inspiracji profesorów Ryszarda Łukaszewicza i Henryka Skolimowskiego. Dlaczego problemy edukacji ekologicznej stały się moją pasją po zakończeniu pracy w teatrze wyjaśniam w dwóch rozmowach z nieodżałowanym Tadeuszem Burzyńskim, który jako recenzent i felietonista wiernie towarzyszył teatrowi jeleniogórskiemu przez cały okres mojej dyrekcji.

Drugą część książki wypełniają wybrane teksty krytyków i publicystów, omawiające działalność Teatru im. Cypriana Norwida i Laboratorium Samorozwoju.

Dziękuję Mario Biaginiemu i Thomasowi Richardsowi za zgodę na opublikowanie korespondencji Jerzego Grotowskiego, a Januszowi Deglerowi za jej opracowanie.



# Spotkania

## Jerzy Grotowski

Jego obecność wśród nas była dla mnie i – jak sądzę – dla wielu innych *d a r e m l o s u!* Życie i twórczość Jerzego Grotowskiego przeszły do historii światowej kultury i światowego teatru. Jedna z poświęconych Mu prac doktorskich nosi tytuł: *Giganci ludzkości.*

Było mi dane w czasie wspólnych studiów aktorskich w Krakowie (1951–1955) dzielić z Jerzym dobre i złe chwile. W mojej pamięci układa się kolorowa mozaika cech niezwykłej osobowości Grota. Przenikanie się moich i Jego losów. Jacy byliśmy w okresie dojrzewania? Z czym startowaliśmy do wielkiej przygody pod tytułem „Teatr”?

On – młody intelektualista w okularach o przenikliwym spojrzeniu, wysoki, zwalisty.

Ona – drobna chuda, którą koledzy nazywali przecinkiem.

On – pożeracz książek, nieprawdopodobny erudyta w wielu dziedzinach.

Ona – z niewielkim zasobem podobnej wiedzy, ale ciekawa jej tajemnic.

On – Inny, wyróżniający się dystansem do siebie samego i otaczającego świata.

Ona – otwarta, ekstrawertyczka.

On – z piętnem chronicznej choroby, częstych napadów bólu, świadomością niepewności i kruchości własnego życia.

Jej – również lekarze nie wróżyli długiego trwania (od urodzenia do szesnastego roku życia: gruźlica, wszystkie możliwe zapalenia i przypadłości).

On – jak burza łamiący przeszkody.

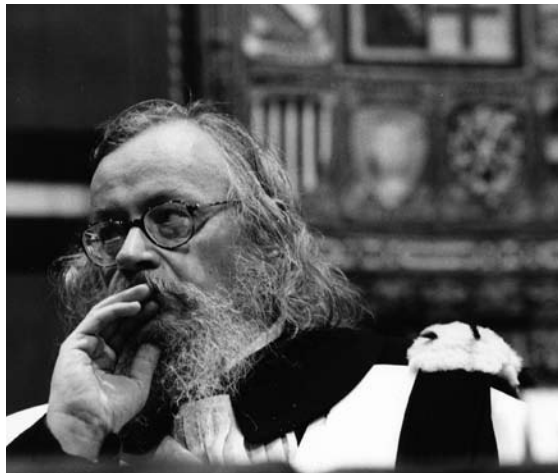
Ona – nieśmiała, chowająca się.

I oto ta para – wkracza na *S c e n ę!* Scenę prób i trudnej drogi przed podniesieniem prawdziwej kurtyny.

W tych latach metody nauczania aktorskiego rzemiosła nie należały do subtelnych. Jerzy często słyszał uwagi: „Panie Grotowski, tu nie uniwersytet, tu trzeba grać jajami!”. Ze mnie pokpiwano, że taka nierozbudzona, bez temperamentu, no i te fatalne warunki zewnętrzne... Pytano mnie często, ile w repertuarze jest ról elfów, puków, krasnoludków...?

Boleśnie przeżywaliśmy z Jerzym te wszystkie upokorzenia. To była pierwsza przyczyna, która zbliżyła nas do siebie. Wspieraliśmy się nawzajem i rodził się w nas bunt. Dlaczego oceniano nas za to,

Jerzy Grotowski  
podczas uroczystości  
wręczenia doktoratu *honoris  
causa* Uniwersytetu  
w Bolonii, 17 XI 1997



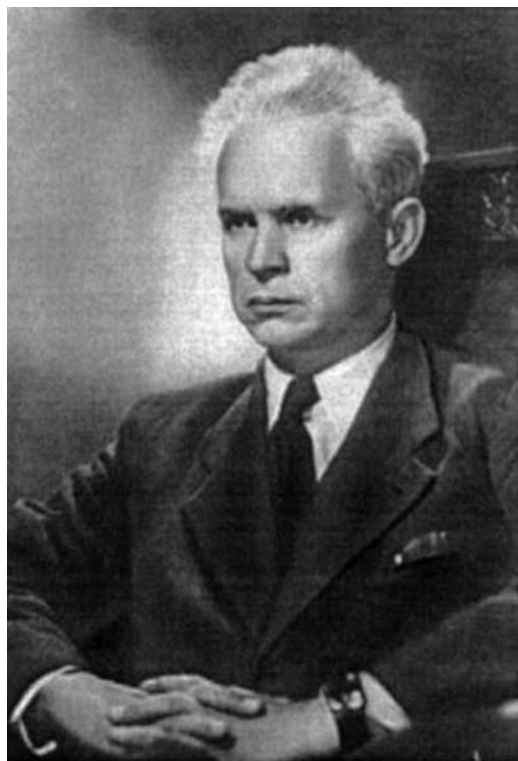


## Aleksander Pietrowicz Dowżenko

Rok 1955. Wyjechaliśmy z Grottem do Moskwy. Moje studiowanie reżyserii filmowej wynikało z nieporozumienia. Po przyjeździe okazało się, że jest tylko jedno miejsce w GITIS-ie (Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej) i jedno we WGIK-u (Wszechrosyjskim Państwowym Instytucie Kinematografii). Grotowski zdecydował: „Film to ostatnia rzecz, która mnie interesuje, jak chcesz zostać w Moskwie, idź na filmówkę”. Byłam bardzo ciekawa świata – zostałam. Miałam wielkie szczęście. Opiekunem naszego roku był artysta renesansowego formatu, Aleksander Pietrowicz Dowżenko. Malarz, poeta, reżyser – wspaniały pedagog, jeden z trójki największych radzieckiego kina. Zapłacił piętnastoletnim milczeniem za sprzeciw wobec stalinowskich czystek.

Spotkanie z Grottem było moją inicjacją w sferę ducha, odkrywaniem tego, co ukryte, nienazwane – metafizyczne. Spotkanie z Dowżenką stanowiło pogłębienie tych wartości. Aleksander Pietrowicz realizował aspekty duchowości człowieka w całej swojej twórczości. Ukazywał jej wielowymiarowość, a symboliczny sens służył uniwersalności przesłania.

Aleksander Pietrowicz Dowżenko



Był „poetą” ekranu, bezkompromisowym w wyrażaniu własnych sądów i uczuć, profetycznym w budowaniu wizji przyszłości, wizji sztuki jako harmonii we współbrzmieniu piękna i współodczuwaniu natury i człowieka.

W jego filmie *Ziemia*, Bóg-Starzec w otoczeniu bujnej i zachwycającej przyrody, odchodzi z uśmiechem w inną rzeczywistość, a zraszący ziemię życiodajny deszcz staje się symbolem zarówno dramatu przemijania, jak i odradzania się życia. W *Ziemi* i innych filmach obraz ukraińskiej przyrody był jednym wielkim hymnem na jej cześć. Kłaniające się łany słoneczników na bezmiernym stepie, zaczarowany świat Desny, głosy ptaków, pulsująca słońcem ziemia, poruszające serce chóralne śpiewy ukraińskich dumek. Obrazy, które zapierają dech w piersiach i zostają na długo w pamięci.

Dowżenko był artystą charyzmatycznym. Jako filozof widział nierozwalny związek człowieka z rytmem całej przyrody, to z niej brała się nieprawdopodobna witalność jego bohaterów, czego przykładem jest żywiołowy taniec Wasyla Trubienki, pełen radości i siły – przed śmiercią. Oglądaliśmy z zachwytem filmy Mistrza. Stawały się dla nas inspiracją, wzorem.

We mnie budziły wrażliwość ekologiczną (oczywiście nie znalazłam wówczas tego terminu), miłość do Gai, szacunek i odpowiedzialność człowieka za jej przetrwanie.

## Janusz Degler

Był rok 1973. Wczesną wiosną otrzymałam propozycję objęcia dyrekcji Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze. Wydała mi się ona bardzo atrakcyjna. Zauroczyły mnie góry, piękno Karkonoszy i odmienność regionu o bogatych tradycjach kulturowych. Miałam za sobą siedmioletnią dyrekcję Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, która była okresem terminowania, a więc uczenia się pracy z zespołem, poznawania organizacji, tajników ekonomii, problemów widowni, kontaktów z władzami i środowiskiem. W Kaliszu zaprzyjaźniłam się z Janem Skotnickim, który debiutował w naszym teatrze jako reżyser. Podzieliłam się z nim swoimi planami związanymi z Jelenią Górą. Rozważaliśmy ówczesną sytuację tzw. tradycyjnego teatru, zdając sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia istotnych zmian. Mieliśmy świadomość, jak wiele marnuje się w nim energii twórczych, jakim problemem jest „zurzędniczenie” teatrów, inercja i nieobecność nowych idei, które przeorałyby rozumienie roli i funkcji teatru we współczesnym świecie. W jednej z takich rozmów Janek wymienił nazwisko Janusza Deglera, namawiając mnie, abym starała się pozyskać go do współpracy jako kierownika literackiego. „Na pewno pomoże Ci w realizacji Twoich planów” – powiedział. Umówiłam się z Januszem w Hotelu Grand we Wrocławiu i z dużą treścią przedstawiłam swoje projekty dotyczące teatru jeleniogórskiego. Okazało się, że mieliśmy sobie wiele do powiedzenia. Często w tej rozmowie padało nazwisko Grotowskiego, bo okazało się, że bliskie są nam jego poglądy na temat powinności artysty we współczesnym świecie.

Nie potrafię odtworzyć dokładnie przebiegu tej ważnej dla mnie rozmowy. Pamiętam, że Janusz słuchał mnie z wielką uwagą, ale czasem dostrzegałam jego lekko ironiczny uśmiech. Moja nadekspresja i zapewne zbyt duża doza egzaltacji prowokowały do takiej reakcji. Nie czułam się urażona, przeciwnie. Podczas tego spotkania

ujawniło się bowiem coś bardzo istotnego dla naszej dalszej współpracy – gorący i pełen pasji temperament rozmówcy zderzył się z chłodnym i precyzyjnym myśleniem badacza, który stara się do każdej sprawy zachować krytyczny dystans i nie poddaje się łatwo emocjom. Intuicyjnie zrozumiałam, że właśnie zderzenie tak różnych osobowości może być dobrą podstawą współpracy. Wiele tygodni później, gdy wspólnie opracowywaliśmy program działalności teatru, zaproponowałam Januszowi, aby w naszym układzie był kimś w rodzaju *advocatus diaboli*, wyszukującym wszystkie słabe punkty naszych planów, koncepcji, programów i wizji.

Zespół  
Teatru Norwida  
na lotnisku  
w Panamie, 1976;  
trzeci z prawej –  
Janusz Degler



Tadeusz Burzyński

## Odwiedziny u Aliny

Dwa lata temu byłem pełen obaw o dalsze losy Teatru im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze. Jelenia Góra jak cała Polska przechodziła swoiste trzęsienie ziemi. Teatr nie znajdował się w jego epicentrum, ale fala sejsmiczna niejako rykoszetem dotknęła i tę placówkę. Pamiętam oszalałającą falę plotek, kilka pikantnych anonimów, z których najefektowniejszy głosił, że prominenci teatru przepuszczają społeczne miliony na *dolce vita* w – nieistniejącym – czerwonym dworku za złotymi zasłonami. W teatrze osiadła na dłużej specjalna komisja kontrolna, która choć z trudem przyswajała pewne niuanse pracy artystycznej i raczej do końca miała problemy z odróżnieniem specyfiki teatru od zakładu przemysłowego, to w ostatecznym rozrachunku dobrze, że tam siedziała, bo w końcu wszystko się wyjaśniło. Zanim to nastąpiło, dokonało się dużo zła. Czy przyniesie ci satysfakcję, gdy otrzymasz na piśmie, od najkompetentniejszych władz, że nie jesteś marnotrawcą, jeżeli wcześniej coś w tym rodzaju o tobie napiszą w wysokonakładowej gazecie?

Wyzwolenie  
Stanisława Wyspiańskiego,  
reżyseria Alina Obidniak,  
Teatr Norwida  
w Jeleniej Górze, 1973;  
Krzysztof Janczar (Konrad)



Bąłem się nie o Alinę Obidniak, o której wiedziałem wcześniej, że jest człowiekiem czystych rąk. Bąłem się o teatr znajdujący się w bardzo ciekawej fazie rozwoju, w punkcie obiecującym i ryzykownym w sytuacji, którą łatwo zakłócić albo zburzyć, uśmiercić co żywe i twórcze. Alinie Obidniak wydawało się chyba, że coś takiego się stało. Mówiła mi wiosną tego roku, choć miała już daleko za sobą niezasłużone przykrości, że stanowczo rezygnuje. Tłumaczyła, że nie jest to gest dumnej damy, która gdy odzyskuje cześć, może albo i powinna sobie na to pozwolić. Po prostu nie ma ambicji być dyrektorem. Ma ambicję robienia tego, ku czemu czuje się powołana. Jeżeli nie może tego robić, kierując teatrem, będzie to robiła inaczej. Przyjąłem z szacunkiem tę argumentację. Ale stałem się też przypadkiem – było to po premierze *Pieszko* – świadkiem reakcji grupy aktorów na jej decyzję o odejściu. Nie będę tego streszczał, bo rozmowa była niekoniecznie salonowa, jak to bywa, gdy słowami kierują żal i gorycz. Wtedy naprawdę nie wiedziałem, co bym ostatecznie uczynił, będąc na jej miejscu. Odejść to nie tylko porzucić dyrektorski gabinet, ale pozostawić zespół.

Alina Obidniak została. Dziesiąty rok kieruje teatrem, który za jej dyrekcji otrzymał imię Norwida. Nowy sezon

## Listy Jerzego Grotowskiego do Aliny Obidniak z oazy Bajram Ali (2 kwietnia – 20 maja 1956)

Korespondencja Jerzego Grotowskiego z oazy Bajram Ali zawiera sześć kartek pocztowych i pięć listów (w tym jeden pisany do Romualda Farata). Pisownię i interpunkcję poprawiono zgodnie z obowiązującymi zasadami. Słowa podkreślone zostały wyróżnione drukiem rozstrzelonym, a tytuły utworów kursywą. Ingerencje edytorskie zaznaczono nawiasem kwadratowym. Zachowano oryginalną pisownię dat w nagłówkach.

### 1.

Jestem już w pobliżu Morza Kaspijskiego, wkrótce zobaczę je. Samolot zbliża się do Kaukazu. Tam w Baku postój i dalej poprzez Morze do Środkowej Azji. W Stalingradzie odwilż, południowe stopy prawie bezśnieżne, coraz cieplej. Stewardessa b[ardzo] przystojna, więc nie mam czasu

Jurek

Kartka pocztowa napisana ołówkiem. Adres: Moskwa U 128. Gorodok Mossowiera, 4-tyj przejazd. Dom 12a, Obszczetije WGIK, k. 503. Obidniak Alina. Stemple pocztowe: Baku 2.4.56 i Moskwa 7.4.56. Adres zwrotny: Grotowski Jerzy, Oazis Bajram Ali, Turkmienkaja SSR.

### 2.

Pół godziny temu wystartowałem z Baku. Ani śladu śniegu; płasko, równina, zielono, zdrowy rześki chłód. Chodziłem po parku i oglądałem drzewa: iglaste o długich, wiotkich igłach, to znów poskręcane i bez liści, to jak olbrzymie sitowia, krzaki, porosty. Kiedy w drodze do Azerbejdżanu mijaliśmy góry Kaukaz (granica między Europą i Małą Azją) wyglądały [jak] udziesięciokrotnione Tatry. W Baku głośnie, zawożdżająca wsch[odnia] muzyka, radio mówi po azerbejdżańsku. Teraz lecę nad M[orzem] Kaspijskim, wszecz, już do Azji Średniej. Wieczór, woda ze wszystkich stron, ciemne odbłaski pod niebem. Smutno. Ha! Jak to brzmi. W Aszchabadzie będę o kwadrans na dwunastą w nocy (czasu miejscowego). Jak daleko. Jutro dalej

Jurek

Kartka pocztowa napisana ołówkiem. Adres: Moskwa U 128. Gorodok Mossowiera, 4-tyj przejazd. Dom 12a, Obszczetije WGIK. Obidniak Alina. Stemple pocztowe: Moskwa 8.4.56; stempel miejsca nadania nieczytelny. Adres zwrotny: Grotowski Jerzy, Oazis Bajram Ali, Turkmienistan.

31.

Mocne uściski noworoczne i swój portret w charakterze upominku (na odwrocie)  
przesyła

Jurek

Pocztówka przedstawiająca małpę z podpisem w języku rosyjskim na odwrocie: „Kustarnyje izdelija Indii. Obiezjana. Izdelje iz roga”, zapisana niebieskim atramentem. Stempel pocztowy: Kraków 1.1.60. Adres: WP Alina Obidniak Krosno n. Wisłokiem, ul. Waryńskiego 6. Nadawca: Jerzy Grotowski, Opole, Rynek 4, Teatr 13 Rzędów.



32.

Opole, dnia 2 lutego 1960 r.

Kochana Alinko.

Gramy *Kaina* 3, 4, 5, 11, 12, 13 i 14 bm. godzina 19.30 w Opolu.

Ja sam będę w dniach od 7 do 14 bm. w Krakowie, w Poznaniu od 17 bm.

Mocno Cię ściskam

Jerzy

Bardzo chciałbym Cię zobaczyć, pogadać, porozrabiać etc. Trzymaj się, przyjedź

J.

List na papierze firmowym Teatru 13 Rzędów, Dom Związków Twórczych Opole Rynek 4 o wym. 15 × 21 cm, napisany na maszynie. Podpis pod listem oraz pozostałe słowa zostały napisane niebieskim długopisem przez Grotowskiego. Brak koperty.